

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Piotra Urbańczyka pt. „Wybrane logiczne aspekty teologii apofatycznej”

1. Problematyka rozprawy

Rozprawa mgra Piotra Urbańczyka jest wszechstronną analizą różnych interpretacji teologii apofatycznej (dalej w skrócie: TA), ze szczególnym uwzględnieniem logicznych aspektów tych interpretacji¹. Główny temat rozprawy, czyli TA, to obiekt wyjątkowo tajemniczy, a teksty „klasycznych” teologów apofatycznych, jak również niektórych ich współczesnych komentatorów, cechują się często wyjątkową mętnością. Doktorant zdaje sobie sprawę z tej tajemniczości (instruktywna pod tym względem jest np. lista definicji TA zamieszczona we „Wprowadzeniu”), a wiele „apofatycznych mętności” udaje mu się rozjaśnić.

Na potrzeby niniejszej recenzji przedstawiam poniżej zwięzłe i w wielkim uproszczeniu swoje własne ujęcie problematyki teologii negatywnej, które nasunęło mi się przy lekturze rozprawy. Przyjmijmy, że teologia to tyle, co koncepcja Boga, tj. pewien zbiór zdań o Bogu (definicji, zdań rzeczowych itp.). Minimalna koncepcja to zbiór jednoelementowy, tj. zawierający jedno twierdzenie lub jedną definicję. Na czym polega apofatyczność teologii, najlepiej zilustrować przez kontrast z teoriami przedmiotów „standardowych”.

Po pierwsze, przedmioty standardowe są niesprzeczne (tj. podpadają pod ontologiczną zasadę sprzeczności) i zupełne (tj. podpadają pod ontologiczną zasadę wyłączonego środka). Przedmiotom standardowym pewne własności „pozytywne” przysługują, a pewne nie przysługują (o tych ostatnich można – z pewnymi zastrzeżeniami – powiedzieć, że są własnościami negatywnymi owych przedmiotów).

Po drugie, przedmioty standardowe są poznawalne, tj. możliwe jest pozyskanie prawdziwych (i uzasadnionych) przekonań o tych przedmiotach.

Po trzecie, przedmioty standardowe – lub lepiej: przekonania ich dotyczące – są wyrażalne, tj. są pewne języki, w których da się sformułować zdania odnoszące się do tych przedmiotów².

Po czwarte, przekonania o przedmiotach standardowych są komunikowalne, tj. przekonania owe można nie tylko wyrazić, lecz także „przekazać” co do treści innym ludziom.

Krótko mówiąc – przyjmijmy, że przedmioty standardowe to przedmioty niesprzeczne i zupełne, poznawalne, a ponadto takie, że przekonania o nich są wyrażalne i komunikowalne. Dodajmy jeszcze, że poznawalność, wyrażalność i komunikowalność to własności stopniowalne. Z jednej strony, im więcej jest prawdziwych przekonań o danym przedmiocie, *resp.* zdań te przekonania wyrażających, w tym większym stopniu ów

¹ Jak deklaruje mgr Urbańczyk, przedstawia on „rozmaite próby obrony teologii milczenia i zachowania jej spójności”. Dodaje następnie: „W większości przypadków analizowani przeze mnie autorzy mierzą się z wynikającym z samoodniesienia „wewnętrznym” paradoksem tej teorii”.

² Punkt ten jest niezbędny w związku z tym, że niektóre akty poznawcze mają charakter nieprzekonaniowy – „obrazkowy”.

przedmiot jest poznany. Z drugiej strony, im więcej jest zdań, co do których przyjmuje się, że nie da się rozstrzygnąć, czy są one o danym przedmiocie prawdziwe, czy fałszywe, w tym większym stopniu ów przedmiot jest niepoznawalny.

Chociaż nie każdy filozof zapewne z tym się zgodzi, przyjmijmy tu, że przedmioty standardowe po pierwsze istnieją, a po drugie są przedmiotem naszego poznania, które z kolei wyrażamy w języku (naturalnym, lecz także np. nauk przyrodniczych) i komunikujemy innym.

W TA Bóg charakteryzowany jest jako przedmiot niestandardowy co najmniej pod jednym względem, czyli jako przedmiot sprzeczny lub niepełny, niepoznawalny, niewyraźalny lub niekomunikowalny. Z tego względu należałoby wyróżnić (co najmniej) cztery klasy interpretacji – lub cztery komponenty – TA, które nazwijmy na potrzeby tej recenzji „ontologicznymi”, „epistemologicznymi”, „semantycznymi” i „pragmatycznymi”. Wersje/komponenty ontologiczne TA stwierdzają coś o „wewnętrznej” charakterystyce Boga (bez względu na to, czy jest Bóg poznawalny i czy to poznanie jest wyrażalne i komunikowalne). Wersje/komponenty epistemologiczne dotyczą relacji między Bogiem a podmiotem poznającym, wersje/komponenty semantyczne mówią o relacji między Bogiem a językiem, w którym się o Bogu mówi, a w wersjach/komponentach pragmatycznych chodzi o relacje między Bogiem a użytkownikami wspomnianego języka.

Warto od razu zaznaczyć, że zdania TA, tworzące komponent określonego typu, miewają różny status metodologiczny, np. mogą to być zdania rzeczowe lub definicje (czy też jednoznaczne charakterystyki) Boga, wskazujące jego „istotę”.

Do ontologicznych komponentów TA należą takie twierdzenia jak:

(a) Bóg nie jest bytem (Jones).

(b) Bogu nie przysługuje żadna własność pewnego typu, np. substancjalna (Hick), pozytywna (Bocheński), a być może także własność fundamentalna, jeśli tak można nazwać własność stwierdzania w tzw. prawdach fundamentalnych o Bogu (Jacobs).

(c) Bogu nie przysługują żadne własności / Nie ma własności, która przysługiwałaby Bogu (Kügler).

(d) Bogu przysługują zarówno wszystkie własności pozytywne, jak i ich negacje (jedna z interpretacji Pseudo-Dionizego podana przez Rojka).

(e) Bogu przysługują wyłącznie własności negatywne.

Łatwo zauważyć, że uznanie tych tez wiąże się przy „standardowych” założeniach z uznaniem Boga za przedmiot sprzeczny lub niepełny.

Druga klasa interpretacji TA to tezy epistemologiczne, a więc dotyczące relacji między Bogiem a poznającymi podmiotami. Twierdzi się np., że:

(a) Bóg jest całkowicie niepoznawalny (s. 118).

co należałoby chyba sparafrazować jako:

(b) Nie ma żadnej wiedzy (prawdziwego przekonania) o Bogu (s. 136).

lub wręcz:

(c) Nie jest możliwe żadne prawdziwe przekonanie o Bogu.

Można też twierdzić, że nawet jeśli posiadalibyśmy prawdziwe przekonania o Bogu, to nie zdawalibyśmy sobie z tego sprawy tego, gdyż przekonania tych nie dałoby się uzasadnić.

(d) Żadnego przekonania o Bogu nie da się zweryfikować/uzasadnić.³

³ Nie wyklucza się tu tego, że być może mamy lub przynajmniej możemy mieć wiedzę o Bogu; rzecz jednak w tym, że nie potrafimy tego stwierdzić.

Zwróćmy uwagę na to, że w epistemologicznych tezach (a)-(c) TA chodzi o przekonania prawdziwe i uzasadnione; gdyby chodziło w nich o dowolne przekonania o Bogu, to byłyby one oczywiście fałszywe, wielu ludzi żywi bowiem wiele różnych przekonań o Bogu.

Trzecia klasa TA to te teologie, które stwierdzają coś o relacji między Bogiem a językiem, czyli np.:

(a) [W pewnym/każdym języku] Nie ma żadnego prawdziwego zdania o Bogu (Bocheński).

(b) Bóg nie należy do zakresu żadnego predykatu języka (Gellman).

(c) Wszystkie zdania o Bogu [w pewnym/każdym języku] są bezsensowne (B. Brożek).

Znów warto podkreślić, nie może chodzić o to, że nie ma (lub nie da się sformułować) żadnych wypowiedzi o Bogu, a co najwyżej może chodzić o zdania o pewnych cechach – tj. prawdziwe, sensowne, etc. W związku z tym w tezy tę uwikłane są pojęcia semantyczne, takie jak pojęcie prawdy, wyrażalności, sensowności.

Czwartą wreszcie klasę wersji TA, tworzą tezy, w których stwierdza się o Bogu, że treści własnego poznania dotyczącego Boga nie da się przekazać innym ludziom (Bocheński). Tak niekiedy stawiają sprawę mistycy; utrzymują oni, że dochodzi w ich wypadku do pewnego „bezpośredniego” poznania Boga, lecz przyznają, iż nie są w stanie owego poznania zakomunikować. Inaczej mówiąc: w takim ujęciu twierdzi się, że o Bogu można mówić co najwyżej w języku „prywatnym”.

Elementem łączącym wiele spośród ujęć TA jest ich paradoksalność lub antynomialność, tj. to, że z ich założeń można wywieść sprzeczność lub jawny fałsz. Zawiloci związane z TA pogłębia fakt, że wymienione wyżej wersje TA pozostają one ze sobą w niejasnych (a w każdym razie niewyanalizowanych przez adherentów tych wersji) relacjach, co jest o tyle metodologicznie zdradliwe, że niektórzy „klasycy” TA zdają się uznawać więcej niż jedną z owych wersji. Warto dodać, że „klasyczni” apofatycy poza pewnymi twierdzeniami na temat Boga formułowali też pewne, jeśli tak można powiedzieć, postulaty – w rodzaju np. wezwania do milczenia na temat Boga.

Zadania, jakie stoją przed filozofem o proveniencji logicznej badającym „klasycznych” apofatyków oraz ich współczesne interpretacje, to m.in. – rekonstrukcja siatki pojęciowej TA, rekonstrukcja tez apofatycznych, rekonstrukcja paradoksów/antynomii, do których uznanie tych tez prowadzi; na koniec zbadanie związków pomiędzy poszczególnymi aspektami TA. Większość spośród tej bogatej problematyki mgr Urbańczyk podejmuje w swojej rozprawie.

Struktura i treść rozprawy

Rozprawa składa się z trzech części, poprzedzonych „Wstępem” i zwieńczonych „Zakończeniem”. Najobszerniejsza jest część pierwsza, obejmująca osiem rozdziałów. Część druga ma dwa rozdziały, a trzecia – jeden.

„Wstęp” zawiera przegląd problematyki pracy i treści poszczególnych rozdziałów.

Rozdział I, „Teologia apofatyczna jako teologia milczenia”, wprowadza w problematykę TA w tej klasie jej interpretacji, które Doktorant określa jako „teologię milczenia”. Znajdują się tu m.in. pewne ustalenia terminologiczne. Przedstawione zostały również paradoksy i antynomie, które wprost lub w pewnych modyfikacjach wiążą się z TA (np. paradoks Grellinga-Nelsona, paradoks liczb Richardowskich i paradoks Eubulidesa). Bliżej omówiony jest paradoks niewyraźności (w wersji wewnętrznej i zewnętrznej).

Rozdziały II-VIII poświęcone są analizom poszczególnych ujęć TA, które Autor kwalifikuje jako teologie milczenia.

Rozdział II omawia koncepcję Rufusa M. Jonesa, który za Pseudo-Dionizym Areopagitą charakteryzuje Boga jako „zaprzeczenie wszystkich bytów”. Jak słusznie podkreśla mgr Urbańczyk, jest to koncepcja tylko w minimalnym stopniu wykorzystująca aparaturę logiczną, a ponadto „wywód Jonesa jest tylko nieco bardziej klarowny od pism Pseudo-Dionizego, które są przedmiotem jego interpretacji, i taka praca wymagałaby wprawdzie odpowiedniej interpretacji jego interpretacji (sic!)” (s. 42).

Rozdział III poświęcony został rekonstrukcji TA w ujęciu Johna Hicka, określonej jako „słaba teoria niewysławialnego”. Interpretacja ta zasadza się na odróżnieniu między własnościami substancjalnymi a własnościami „czysto formalnymi”; zdaniem Hicka „Bogu nie można przypisać własności substancjalnych”. Mgr Urbańczyk zarzuca koncepcji Hicka to, że jego rozróżnienie własności substancjalnych i czysto formalnych nie jest ścisłe. Stwierdza również, że „nie jest pewne, czy sama para drugorzędowych własności „substancjalny – formalny” jest parą własności przeciwnych, sprzecznych lub zupełnie od siebie niezależnych” (s.47).

W IV rozdziale przedstawione została interpretacja TA zaproponowana przez Petera Küglera, którą ten ujmuje w postaci dwóch formuł: uniwersalnej (UNT: „Dla każdej własności Q , Bóg ani posiada, ani nie posiada Q ” i egzystencjalnej (ENT: „Nie istnieje własność Q taka, że Bóg posiada lub nie posiada Q ”). Jak wykazuje mgr Urbańczyk, obie te interpretacje prowadzą ostatecznie do sprzeczności. Doktorant stawia też pytanie, czy logika intuicjonistyczna, jako odrzucająca prawo wyłączonego środka, nadaje się do oddania poglądów Küglera – i uzasadnia negatywną odpowiedź na to pytanie.

W rozdziale V mgr Urbańczyk poddaje analizie „semantyczną zasadę teologii negatywnej”, czyli tezę Jerome I. Gellmana, zgodnie z którą „Bóg nie należy do przedmiotowego zakresu odniesienia żadnego z predykatów naszego języka”. Kluczowe w tej koncepcji jest pojęcie zakresu przedmiotowego predykatu, czyli „dziedzina obiektów, o których można znacząco orzec P lub jego dopełnienie” – mgr Urbańczyk określa tę tezę jako „SNT” i analizuje relacje pomiędzy nią a UNT Küglera, z której teza SNT pod pewnymi warunkami wynika. Mgr Urbańczyk pokazuje, że próba wyrażenia intencji Gellmana w języku („klasycznej”) semantyki nie mogą się powieść. Opatruje swe uwagi komentarzem: „Jeśli [...] jesteśmy skłonni podtrzymywać takie rozumienie teologii negatywnej, musimy ponownie wyjść poza ramy logiki klasycznej. Niemniej jednak, w tym przypadku nie mamy do dyspozycji wielu alternatyw, ponieważ metalogika jakiegokolwiek logiki, także logik nieklasycznych, jest zasadniczo logiką klasyczną” (s. 64).

W rozdziale VI zawarta jest rekonstrukcja koncepcji Jonathana D. Jacobsa, polegająca na zastosowaniu elementów „logiki modalnej w formalnej rekonstrukcji tezy o niewysławialności”. TA w rozumieniu Jacobsa polega więc na tym, że nie możemy konstruować, utrzymywać i wypowiadać żadnych fundamentalnych sądów o Bogu i jego naturze. Możemy konstruować (i konstruujemy) o nim wyłącznie sądy przygodne. Od strony narzędzi logicznych – pomysł Jacobsa polega na wzbogaceniu logiki klasycznej o modalny operator fundamentalności. Według Jacobsa myśl apofatyczna sprowadza się do tego, że „jeśli ograniczymy się do wypowiedziania o Bogu wyłącznie prawd fundamentalnych, to nic o nim nie będziemy mogli powiedzieć” (s. 68), tj. nie ma fundamentalnych prawd o Bogu. Jak to ujmuje mgr Urbańczyk, „podział na prawdy fundamentalne i przygodne sam nie wydaje się fundamentalny” (s. 71). Ponadto konstrukcja tej wersji TA powoduje, że w obrębie prawd fundamentalnych naruszone zostaje prawo wyłączonego środka.

Ostatecznie jeśli tezę, że „apofatyzm polega na ograniczeniu się do wypowiedzania wyłącznie fundamentalnych prawd i sądów” (s. 74) uznamy za prawdę fundamentalną, to apofatyzm nie da się utrzymać.

„Klasyczna teoria niewysławialności” Józefa M. Bocheńskiego jest przedmiotem analizy w rozdziale VII. Jak zaznacza mgr Urbańczyk, Bocheński proponuje dwie różne interpretacje TA: „teologię negatywną” (NNT) oraz „teorię tego, co niewysłowione” (MNT). Kwintesencją NNT jest teza, zgodnie z którą Bogu nie przysługuje żadna własność pozytywna (czy też: Bóg nie podpada pod żaden „pozytywny” predykat języka świeckiego). Ostatecznie Bocheński twierdzi, że „dyskurs religijny może zawierać wyłącznie twierdzenia, które orzekają o Bogu negacją własności pozytywnych wyrażonych w terminach świeckich” (s. 79). Z kolei w koncepcji MNT Bocheński posługuje się metajęzykowym predykatem $Nw(g, \mathcal{L})$: „Bóg jest niewysłowiony w języku \mathcal{L} ”. W mocnej wersji: „Bóg jest niewyraźalny w żadnym języku. Bocheński sam ocenia, że nie są to nieadekwatne teorie języka religijnego, chociaż nie ze względu na ich niespójność, lecz ze względu na to, iż Bóg, o którym ta teologia mówi, „nie może być obiektem czci i chwały” (s. 80). Mgr Urbańczyk zwraca ponadto uwagę na inne trudności tych ujęć. Zarzuca m.in. koncepcji NNT, że nie wskazuje dobrego kryterium wyróżnienia własności pozytywnych. Jeśli chodzi o koncepcję MNT, to Doktorant słusznie zwraca uwagę na to, że argumentem predykatu niewysławialności są w niej obiekty (indywidua), a nie zdania, i że w związku z tym również nie wiadomo, jak mogłaby wyglądać cząstkowa definicja niewysławialności. W tej części pracy mgr Urbańczyk przedstawia też pokrewną ujęciu Bocheńskiego koncepcję Bartosza Brożka, w którym TA interpretuje się jako tezę metajęzykową, stwierdzającą bezsensowność zdań z języka przedmiotowego religii.

Chociaż próby analizy problematyki apofatycznej za pomocą strategii analogicznych do tych, które są stosowane przy rozwiązywaniu aporii semantycznych mgr Urbańczyk uznaje za trafne, to szczegóły przedstawionych rozwiązań ocenia jako niesatysfakcjonujące.

W rozdziale VIII Doktorant omawia obszernie ujęcie TA autorstwa Pawła Rojka. Jako istotny wkład tego autora w refleksję nad TA mgr Urbańczyk zalicza m.in. próbę zastosowania logiki Zinowiewa (z nieklasyczną negacją) do „modelowania” tej teologii). Oryginalnym pomysłem Rojka omówionym w tym rozdziale jest też tzw. pozytywna teologia negatywna, którą Rojek uznaje za właściwą interpretację pism Pseudo-Dionizego. W tej interpretacji „nie twierdzi się, że Bóg nie posiada żadnych własności, lecz że posiada je w wyższy, pełniejszy sposób” (s. 107). Mgr Urbańczyk wskazuje na pewne mankamenty doktryny Rojka, przede wszystkim zaś na „wątpliwości związane z ich spójnością” oraz na to, że „żaden z wprowadzonych do rozważań nieklasycznych języków nie posiada stosowanej semantyki, nie mówiąc już o przedstawieniu dowodów stosownych metalogicznych twierdzeń, w szczególności twierdzenia o pełności” (s. 110).

Rozdziały IX i X poświęcone są interpretacji TA jako tezy epistemologicznej, którą Autor określa jako „teologiczny sceptycyzm”, a której źródła dostrzega przede wszystkim w koncepcji Mojżesza Majmonidesa. Chodzi tu o te podejścia, które przenoszą „apofatyczne akcenty z mówienia na myślenie i z języka na wiedzę” i głoszą, że „Bóg jest całkowicie niepoznawalny, niepojęty i niemożliwy do skonceptualizowania czy zrozumienia” (s. 118).

Rozdział IX zawiera analizę relacji między tezą o niepoznawalności Boga a tezą o jego niewyraźności. Jak wskazuje mgr Urbańczyk, również teza o niepoznawalności Boga jest uwikłana w paradoksy: „skoro utrzymujemy, że Bóg jest niepoznawalny, ostatecznie coś o nim wiemy – mianowicie to, że jest niepoznawalny” (s. 133). Doktorant twierdzi, że

tezy te nie są równoważne, gdyż m.in. mają różne konsekwencje: „teologia milczenia czyni dyskurs religijny bezsensownym, teologiczny sceptycyzm nie niesie ze sobą takich konkluzji” (s. 120). Mgr Urbańczyk rozważa różne możliwe relacje między obiema tymi wersjami TA, zwracając przy tym uwagę na wiele problemów filozoficznych, które za określeniem tej relacji stoją.

Z kolei rozdział X poświęcony jest rekonstrukcji epistemicznych paradoksów TA w języku logiki epistemicznej. Mgr Urbańczak pokazuje, że próby aplikacji logiki epistemicznej do rekonstrukcji sceptycyzmu teologicznego prowadzą do paradoksów – analogicznych do tzw. problemu Moore’a, paradoksu Churcha-Fitcha oraz paradoksu znawcy.

Ostatni, XI rozdział rozprawy jest zarazem trzecią jej częścią. Doktorant poddaje tu analizie koncepcję TA w ujęciu Uwego Meixnera, który twierdzi, iż strukturą odpowiedzialną za „neoplatońską” ontologię formalną jest struktura mereologiczna (przy czym ostatecznie stosuje w wyrazie swej koncepcji algebrę zbioru potęgowego). Doktorant wskazuje na braki w logicznych rekonstrukcjach i gdzieś tam je uzupełnia. W komentarzu zaznacza jednak, iż „wiele jednak wskazuje na to, że proponowanie takiej struktury do formalnej rekonstrukcji mistycyzmu inspirowanego neoplatonizmem pozbawione jest jakiegoś przekonującego teologicznego i filozoficznego uzasadnienia, a logicznie prowadzi do pewnej wersji paradoksu samozwrotności” (s. 160). Ponadto wytyka koncepcji Meixnera pewien przerost formy nad treścią (tj. zastosowanie wybudowanej aparatury pojęciowej do ujęcia wyników banalnych).

Zakończenie pracy zawiera krótkie lecz instruktywne zestawienie wyników, a także listę kwestii filozoficznych, które wiążą się z różnymi aspektami TA i mogą być punktem wyjścia dla dalszych badań w tym zakresie.

Ogólna ocena rozprawy

Według deklaracji Autora „celem pracy była argumentacja za tezą, według której paradoks wynikający z samoodniesienia stanowi inherentną i niezbywalną własność teologii apofatycznej” (s. 166). Mgr Urbańczyk posługuje się w tym celu analizą pojęć, tez, rozumowań i argumentacji stojących za różnymi ujęciami TA. Sam Autor nazywa te procedury „metodami analizy logicznej” – jest to określenie trafne, przy szerokim rozumieniu logiki (obejmującej procedury zarówno formalne, jak i nieformalne). Autor podkreśla, że nie zawarł w pracy żadnego oryginalnego wyniku formalnego, jego analizy stanowią jednakże ważny wkład w dziedzinę zastosowań logiki.

Chociaż w każdym rozdziale mgr Urbańczyk formułuje pewne oryginalne uwagi na temat omawianej problematyki, to najbardziej twórczą i częścią rozprawy są rozdziały poświęcone epistemologicznej interpretacji TA.

Jak Urbańczak stwierdza w podsumowaniu swojej pracy, „ostateczny wynik tej pracy jest negatywny – z jednej strony paradoksalny charakter został ujawniony we wszystkich aspektach teologii apofatycznej, z drugiej pokazano, że analizowanym tu autorom opracowań mających na celu obronę spójności apofatyizmu nie udało się podać takiego modelu którejkolwiek interpretacji teologii apofatycznej, który byłby jednocześnie logicznie spójny i teologicznie akceptowalny” (s. 166). Zarazem mgr Urbańczyk dodaje, iż rozważania jego „pozwalają sądzić, że – mimo paradoksalnego charakteru – TA może być badana za pomocą narzędzi logicznych (w tym narzędzi logiki formalnej), a wynik tego badania może być owocny i ciekawy z logicznego, filozoficznego i teologicznego punktu widzenia” (s. 168).

Wnioski te znajdują pełne uzasadnienie w treści pracy. Rekonstrukcje poszczególnych omawianych koncepcji są adekwatne, a formułowane wobec nich zarzuty robią wrażenie trafnych. Mgr Urbańczak wykazuje się znakomitą orientacją w omawianej problematyce, niemałymi zdolnościami analitycznymi i sprawnością w posługiwaniu się aparaturą logiczną.

Warto dodać, że praca ta wpisuje się w ważny nurt badań logicznych nad teologią i językiem z wykorzystaniem narzędzi logicznych, zapoczątkowanych w Polsce przez Koło Krakowskie.

Uwagi krytyczne

Praca nie jest wolna od pewnych mankamentów różnej wagi.

(1) Mgr Urbańczyk zwrócił za mało uwagi na ontologiczny aspekt TA. Chodzi nie tylko o to, że nie wyróżnił osobnej klasy takich interpretacji, lecz także o to, że pewne problemy ontologiczne zostały potraktowane zbyt powierzchownie. Jest to zaskakujące, zwłaszcza że wiele spośród omawianych przez mgra Urbańczyka autorów posługuje się siatką pojęciową z zakresu ontologii (z różnym zresztą powodzeniem). Swego rodzaju „złanie się” problematyki ontologicznej i logiczno-semantycznej w rozprawie byłoby w pewnym sensie usprawiedliwione, gdyby Autor uznał logikę za formalną ontologię (jak to robili m.in. Leśniewski i Bocheński). Jednakże mgr Urbańczyk nie wymienia takiego znaczenia terminu „logika” wśród znaczeń, w których według swoich deklaracji używa tego słowa. Tymczasem w teologii negatywnej są pewne problemy, które wymagają wyjątkowej ostrożności w analizach problemów leżących na styku ontologii i logiki. Jest np. rzeczą ważną, aby rygorystycznie odróżniać własności, zbiory przedmiotów i predykaty (do tych własności czy zbiorów się odnoszące), nawet jeśli w pewnych pozaontologicznych rozważaniach jedne mogą być, i bywają, reprezentowane przez drugie.

Wyróżnienie aspektu ontologicznego wzbogaciłoby znacznie filozoficzną warstwę rozprawy. Na przykład zawarte w rozdziale IX i skądinąd wartościowe rozważania na temat zależności między tezą epistemologiczną a semantyczną należałoby wówczas rozbudować o relacje z pozostałymi interpretacjami. Chodziłoby w szczególności o zbadanie hipotezy, że zależności te przebiegają według schematu: aspekt ontologiczny → aspekt epistemologiczny → aspekt semantyczny → aspekt komunikacyjny, ale nie odwrotnie.

(2) Mgr Urbańczyk poszukuje takiego ujęcia TA, które byłoby wolne od paradoksów, lecz zarazem „teologicznie akceptowalne”. O ile jednak stosunkowo łatwo da się wykazać, że nie spełniony jest warunek pierwszy (np. poprzez rekonstrukcję na gruncie TA odpowiedniego paradoksu), o tyle warunek akceptowalności teologicznej jest o wiele bardziej problematyczny. Wypadałoby w każdym razie wskazać warunki takiej „akceptowalności”. Tymczasem odnosi się wrażenie, że decyzje mgra Urbańczyka w tej sprawie mają raczej charakter uznaniowy, czy też są podyktowane jego „filozoficznym temperamentem”.

(3) Wbrew pogładowi mgra Urbańczyka, iż „twierdzenie, że Bóg nie jest Boskością każe sądzić, że Dionizy podważa prawo tożsamości”, do takiego podważenia tutaj nie dochodzi. Przeciwnie: należałoby przyznać rację Pseudo-Dionizemu: wszak ontologicznie rzecz biorąc Bóg jest indywiduum, a Boskość jest abstraktem (własnością)

(4) Mgr Urbańczyk słusznie zwraca uwagę na doniosłość kwestii kategorii semantycznej wyrażenia „Bóg” dla omawianej problematyki. Zarazem jednak wyraża się tak, jakby ta kwestia mogła być w sposób „definitywny” rozwiązana. Tymczasem wydaje się, że wyrażenie „Bóg” w językach teologii, religii i filozofii, a także w językach etnicznych

jest po prostu wieloznaczne – niekiedy używane jako nazwa własna, a w innych wypadkach jako nazwa generalna (czy też deskrypcja określona lub nieokreślona).

(5) Komentując koncepcję Bocheńskiego mgr Urbańczyk formułuje zarzut z odwołaniem do brzytwy Okchama. Wydaje się, że analogiczny zarzut można sformułować wobec wszystkich wersji TA.

(6) Mgr Urbańczyk kwestionuje przykład Bocheńskiego, w którym ten jako przykład relacji niewysławialości podaje (w swoim stylu) relacje między krową a językiem szachów. Mgr Urbańczyk pisze w związku z tym: „Najnowsza historia pokazuje, że mając do dyspozycji maszyny wyposażone w prymitywne, abstrakcyjny alfabet składający się tylko z dwóch symboli – $\{0, 1\}$ – i niewielki zestaw reguł manipulujących tymi symbolami, możemy wyrazić *quicquidlibet* i rozmawiać de *omni re scibili*” (s. 89). Jest to niestety zbyt „gładkie” przejście do porządku nad wieloma problemami filozoficznymi (np. czy komputery istotnie „pojmują” i „rozumieją” pojęcia, problemy, *etc.*?)

(7) W innym miejscu mgr Urbańczyk zgłasza zastrzeżenie do semantycznego ujęcia TA, pisząc iż „język naturalny, w którym formułowana jest teologia apofatyczna, nie zawiera jakiegoś eksplicytnego rozwarstwienia poziomów i na próżno wyróżniać i wskazywać w nim język przedmiotowy, metajęzyk itd.” (s. 90). Zarzut ten jest chybiony – to tak, jak byśmy zarzucali Tarskiemu, że w eksplikacji pojęcia prawdy korzystał z pojęcia metajęzyka, a Arystoteles, na którego intuicjach bazował – nie. Większość udanych logicznych rekonstrukcji tradycyjnych problemów filozofii czy teologii polega właśnie na użyciu narzędzi, których w oryginalnych sformułowaniach nie stosowano.

(8) Autor ma prawo wprowadzać definicje regulujące według swojego uznania, byleby znaczenia nadawane terminom w tych definicjach uściślały oryginalne, chwiejne znaczenia słowa i były użyteczne. Warunku tego nie spełnia np. następująca definicja „antynomi”: „„Sprzecznością” lub „antynomią” będę tu nazywał parę zdań, z których jedno jest negacją drugiego”. Otóż „antynomią” należałoby nazwać nie tyle dowolną „parę” zdań sprzecznych, ile koniunkcję lub równoważność zdań sprzecznych będącą wnioskiem jakiegoś rozumowania; ewentualnie sytuację, w której dwa zdania sprzeczne występują w jednym ciągu dowodowym).

(9) Kiedy się czyta zestawione razem fragmenty Pseudo-Dionizego cytowane przez Rojka, to narzuca się następująca ich „życzliwa” interpretacja:

(a) Bóg jest indywiduum pozaświatowym („transcendentnym”).

(b) Jako indywiduum pozaświatowe – Bóg nie ma własności „światowych”; jego własności są pozaświatowe.

(c) Ludzie, jako indywidua wewnątrzświatowe, mają dostęp poznawczy wyłącznie do własności „światowych”.

Ergo:

(d) Bóg – dla ludzi – jest niepoznawalny.

Ergo:

(e) Orzekanie przez ludzi o Bogu jakichkolwiek („pozytywnych” czy „negatywnych”) własności światowych jest bezpodstawne.

Przy takiej interpretacji tezy/supozycje (a)-(c) wyglądają na „teologicznie i filozoficznie trafne”; przy tych zaś tezach/supozycjach trudno nie zaakceptować tez (d) i (e).

Mgr Urbańczyk uważa za nieoperatywne pojęcia własności pozytywnych i negatywnych, którymi posługują się autorzy różnych interpretacji TA. Wygląda jednak na to, że autorzy ci nie uświadamiają sobie w pełni, że w czasach Pseudo-Dionizego (a i później) nie odróżniano dostatecznie wyraźnie dwóch sytuacji. W sytuacji (i) jeśli się mówi, że przedmiot x ma własność nie- P , to chodzi o to tylko, że przedmiot x nie ma po prostu

własności P . W sytuacji (ii) chodzi o to, że przedmiot x nie ma własności P , ale ma jakąś inną własność P^* , należącą do typu T . Nazwijmy własność nie- P w sytuacji (a) „własnością sprzeczną (względem P)”, a w sytuacji (b) „własnością przeciwną (względem P)”. Kiedy więc mówimy, że kwadraty (w sensie geometrycznym) są nie-czerwone, może chodzić bądź o to, że należą do klasy przedmiotów nie-czerwonych, bądź o to, że mają inną barwę niż barwa czerwona. Pierwsze jest oczywiście prawdą, a drugie – fałszem, gdyż kwadraty (w sensie geometrycznym) nie mają w ogóle żadnej barwy.

W wypadku tezy głoszącej, iż , która została przypisana Pseudo-Dionizemu, mowa jest zapewne o bezpodstawności przypisywania Bogu „światowych” własności przeciwnych, nie zaś własności sprzecznych (w klasycznej interpretacji ekstensjonalnej). Bóg nie jest ani dobry, ani nie-dobry (zły) – w kategoriach wewnątrzświatowych („ludzkich”), gdyż oceny moralne, które posługują się tymi pojęciami dobra i nie-dobra (zła), go nie dotyczą.

Odróżnienie własności pozytywnych i negatywnych jest o tyle potrzebne, że niekiedy (najczęściej?) jest tak, że własność przeciwna względem danej własności jest alternatywą pewnych własności. Kiedy mówimy np., że pomidory są nie-fioletowe (czyli że nie są fioletowe), to – przy interpretacji „przeciwieństwowej” – chodzi o to, że są one zielone, żółte lub czerwone (pominąwszy rzecz jasna pomidory zgnile). Nie-fioletowość jest tu własnością negatywną – jako pewna alternatywa co najmniej dwóch własności. Przy takim ujęciu traci swą „tajemniczość” pojęcie własności pozytywnej: jest nią mianowicie taka własność, która należy do typu o dokładnie dwóch odmianach. Jeśli zatem dany typ własności ma dokładnie dwie odmiany (jak np. wartość moralna: dobro i zło), rozróżnienie własności pozytywnych i negatywnych staje się *de facto* zbędne, a prefiks „nie” nabiera charakteru prefiksu zleksykalizowanego (por. „niemądry” = „głupi”). Jest to o wiele prostsze i ogólniejsze ujęcie problemu, z którym – jak się zdaje – zmagal się Paweł Rojek; nie wymaga też przyjęcia jego nieintuicyjnego aksjomatu (R_1) (s. 108).

(10) Warto byłoby zachować większą ostrożność w formułowaniu w języku naturalnym parafraz formuł typu tez/definicji ontologii Leśniewskiego. Przykładowo dla formuły „ $Ob(x) \equiv \exists Q Q(x)$ ” (s. 104) właściwą parafrazą byłoby nie „Coś nazwiemy przedmiotem, o ile istnieje jakaś własność, którą można o tym orzec” (gdyż parafraza ta zawiera nieistniejące w oryginalnej formule predykaty semantyczne i modalne) – lecz np. „Coś jest przedmiotem, gdy to coś ma pewną własność”.

(11) Byłoby dobrze, gdyby Mgr Urbańczyk posługiwał się konsekwentnie terminami „model” i „semantyka” w ich technicznym sensie. Mówiąc w uproszeniu: modelem teorii T jest uniwersum przedmiotów (wraz z układem relacji między nimi) prawdziwie opisywany przez teorię T ; podać semantykę teorii T (czyli inaczej: zinterpretować teorię T) – to opisać (dopuszczalne) modele teorii T . Jak sądzę, źródłem pewnych niezręczności jest to, że omawiani przez mgra Urbańczyka autorzy posługują się terminem „model” w sensie luźnym.

(12) Mgr Urbańczyk słusznie nawiązuje w swych badaniach do tradycji Koła Krakowskiego. W jego uwagi historyczne wkradła się jednak pewna nieścisłość. Otóż chociaż Jan Łukasiewicz sprzyjał Kołu Krakowskiemu i uczestniczył w spotkaniu „założycielskim” podczas Zjazdu Filozoficznego w Krakowie w 1936 roku, to jednak sam nie zajmował nigdy się „logicznymi aspektami teologii w sposób systematyczny”. Trudno byłoby również powiedzieć to o Sobocińskim, który na spotkaniach Koła miał zajmować się głównie kontrolą formalnej poprawności logicznych wywodów swoich kolegów i chyba żadnej pracy z zakresu logiki religii nie opublikował. Z kolei wśród współczesnych kontynuatorów tradycji

Koła Krakowskiego w Polsce warto byłoby wymienić, obok autorów krakowskich, również np. logików warszawskich (prof. Edwarda Nieznańskiego i prof. Kordulę Świątorzecką) oraz lubelskich (prof. Marcina Tkaczyka).

Rozprawa ma przejrzystą strukturę i została starannie zredagowana. Mgr Urbańczyk posługuje się dobrą polszczyzną. Do niezręczności zaliczyć wypada zwrot „niekomunikowalność języka” (s. 121): niekomunikowalne mogą być (np.) wyniki jakichś operacji poznawczych; język stosowany do wyrażenia treści tych wyników mógłby być pozbawiony cechy intersubiektywnej zrozumiałości. Pewne zastrzeżenie można zgłosić do pisowni przymiotnika „Dionizyjski”, jako przymiotnika urobionego od imienia „Dionizy”; w rozprawie słowo to pisane jest niekiedy „dionizyjski” – jak gdyby chodziło nie o coś, co pochodzi od (Pseudo-)Dionizego, lecz od hipotetycznego dionizizmu (por. „Hegłowski” – od „Hegła”; „heglowski” – od „heglizmu”).

Konkluzja

Wymienione zastrzeżenia nie mają wpływu na ogólną ocenę rozprawy mgra Urbańczyka, która jest zdecydowanie pozytywna. Rozprawa wiele trafnych, oryginalnych i doniosłych filozoficznie analiz i jako taka w pełni spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim.

Dlatego z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie mgra Piotra Urbańczyka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Warszawa, 30.09.2022.